

Zadig czyli los

Powieść wschodnia (1748)

Powiastki filozoficzne Woltera są aluzyjnie odniesione do Europy, jednak w obawie przed cenzurą akcja przeniesiona jest najczęściej na Bliski Wschód

Wieczera

Setok nie mógł ani na chwilę rozstać się z tym człowiekiem, w którym mieszkała mądrość. Pewnego dnia zaprowadził go do Bassory na jarmark, gdzie mieli się spotkać najwięksi kupcy ze wszystkich stron świata. Była to dla Zadiga znaczna pociecha widzieć tylu ludzi zebranych z rozmaitych okolic. Miał uczucie, że wszechświat jest wielką rodziną, która gromadzi się w Bassorze. Zaraz drugiego dnia znalazł się przy stole z Egipcjaninem, Gangarydą, mieszkańcem Chin, Grekiem, Celtem i wieloma innymi cudzoziemcami, którzy w częstych podróżach do Zatoki Arabskiej nauczyli się po arabsku na tyle, aby się móc porozumieć.

Egipcjanin był mocno pogniewany.
- Cóż to za kraj ta Bassora ! — powiadał. — Odmawiają mi tysiąca uncji złota za najlepszy fant pod słońcem.

- Jak to? — rzekł Setok — na jaki fant odmówiono ci tej sumy ?

- Na ciało mojej ciotki — rzekł Egipcjanin. — Była to najzacniejsza niewiasta w Egipcie; towarzyszyła mi wszędzie; zmarła w drodze; sporządziłem z niej wspaniałą mumię; u siebie w domu dostałbym na taki zastaw, ile bym zechciał. To w istocie osobliwe, że tutaj nie chcą mi dać tysiąca uncji złota za fant tak niezawodny.

Tak się złoścąc zabierał się do wybornej gotowanej kury, kiedy Hindus biorąc go za rękę krzyknął ze zgrozą:

- Och! co ty czynisz!

- Jem kurę — odparł właściciel mumii.

- Niech cię Bóg broni — rzekł Gangaryda. — Kto wie, może dusza zmarłej przeszła w ciało tej kury: nie chcesz się wszak narażać na to, aby zjeść twoją ciotkę. Gotować kury to oczywiście gwałt zadany naturze.

- Co tobie się roi? — odparł choleryczny Egipcjanin — my ubóstwiamy wołu, a jemy go przecież.

- Ubóstwiacie wołu, czy podobna? — rzekł mieszkaniec okolic Gangesu

- Nic podobniejszego — odparł drugi. — Jest już sto trzydzieści pięć tysięcy lat, jak to czynimy, i nikomu z nas nie przyszło na myśl się z tego wyłamać.

- Hehe! sto trzydzieści pięć tysięcy! — rzekł Hindus — rachunek nieco przesolony; jest ledwie osiemdziesiąt tysięcy lat, jak Indie są zaludnione, a z pewnością my jesteśmy starsi od was; Brahma zabronił nam jadać woły, zanim wam przyszło na myśl ubierać nimi swoje ołtarze i rożny.

- Pocieszny bydlak ten wasz Brahma, żeby go porównywać z naszym Apisem — rzekł Egipcjanin. - Cóż takiego dokonał ów Brahma? Bramin odparł:

- Nauczył ludzi pisać i czytać; jemu też ziemia zawdzięcza grę w szachy.

- Mylisz się — rzekł siedzący wpodług Chaldejczyk — rybce Oannes zawdzięcza ludzkość te dobrodziejstwa: jej tylko godzi się oddawać pokłony. Cały świat powie wam, że to była istota boska, miała połączony ogon, ludzką głowę i wychodziła z wody, aby nauczać przez trzy godziny dziennie. Miała licznych synów, którzy jak każdy wie, byli królami. Mam w domu jej wizerunek i czczę go, jak się godzi. Można jeść wołu, ile się komu podoba, ale gotować rybę to wielka bezbożność! Zresztą, jesteście obaj zbyt podłego i świeżego pochodzenia, aby się ze mną spierać. Naród egipski liczy ledwie sto trzydzieści pięć tysięcy lat. Hindusi chępią się jedynie osiemdziesięcioma tysiącami lat, gdy my mamy kalendarze z czterech tysięcy wieków. Wierzcie mi, wyrzeczcie się swoich szaleństw, a dam każdemu z was po pięknym obrazku Oannesa.

Mieszkaniec Kambalu [Pekin, stolica Chin] ozwał się i rzekł:

- Szanuję Egipcjan, Chaldejczyków, Greków, Celtów, Brahmy, wołu Apisa, piękną rybę Oannes; ale mam nadzieję, że Li lub Tien [słowa chińskie oznaczające światło, rozum i niebo, a także boga], jak go kto zechce nazwać, wart jest o najmniej tyle co wasze woły i ryby. Nie powiem nic o swoim kraju; jest tak wielki, jak Egipt, Chaldea i Indie razem. Nie sprzeczam się o

dawność: człowiekowi wystarczy być szczęśliwym, być zaś dawnym to bardzo niewiele; ale gdyby chodziło o kalendarze, powiedziałbym, że cała Azja bierze je od nas. Mieliśmy już kalendarze bardzo dokładne, zanim w Chaldei zaczęto uczyć arytmetyki.

- Jesteście wszyscy wielkie nieuki — zawołał Grek — nie wiecie, że chaos jest ojcem wszystkiego i że kształt i materia stworzyły świat takim, jak go widzimy? Grek mówił długo w tym duchu; przerwał mu w końcu Celt, który silnie pociągnawszy ze dzbanka, gdy inni się kłócili, uważał się w tej chwili mędrszego od wszystkich. Jakoż, klnąc siarczyście, oświadczył, iż jedynie Teutath [celtyckie bóstwo czczone w Galii. Składano mu ofiary ludzkie] i jemiola warte są, aby o nich mówić, toteż ma zawsze zapasik jemioli w kieszeni; Scytowie, jego przodki, byli to jedyni ludzie zacni na świecie; jadaliby po prawdzie czasami ludzkie mięso, ale to nie przeszkadza, że naród jego jest godzien wszelkiego szacunku. Dodał wreszcie, iż gdyby ktoś ważył się źle mówić o Teutath, nauczyłby go rozumu. Sprzeczka zaogniła się; Setok z niepokojem oczekiwał, kiedy stół obleje się krwią.

(...)

Za powrotem Zadig dowiedział się, że w jego nieobecności wytoczono mu proces i że czeka go śmierć na wolnym ogniu [jego przewiną było to, iż ośmielił się odwieść wiele kobiet od sati — samospalenia się wraz ze zwłokami zmarłego małżonka]

Schadzka

W czasie podróży Zadiga do Bassory kapłani gwiazd postanowili go skarać. Klejnoty i ozdoby młodych wdów, idących dobrowolnie na stos, przynależały im z prawa; starali się tedy wedle możliwości odpłacić Zadigowi psotę, jaki im wypłatał. Obwinili go, że posiada błędne mniemania o armii niebieskiej; zaświadczyli i przysięgli, iż słyszeli, jak mówił, że gwiazdy nie spijają w morzu. To straszliwe bluźnierstwo obudziło w sędziach dreszcz grozy. Omal nie podarli na sobie szat usłyszawszy te bezbożne słowa; byłiby to uczynili z pewnością, gdyby Zadig miał z czego je opłacić. Na razie w nadmiarze boleści zadowolili się tym, że go skazali na spalenie. Próżno Setok, zrozpaczony, użył całego wpływu, aby ocalić przyjaciela; musiał rychło zmiłknąć. Młoda wdowa, Almona, która nabrała wiele smaku do życia, poczuwając się do wdzięczności wobec Zadiga postanowiła ocalić go od stosu, którego ohydę dał jej poznać. Przetrawiała zamiar nie zwierając się nikomu. Śmierć Zadiga naznaczono na dzień następny; miała przed sobą tylko jedną noc, aby go ocalić: oto jak wzięła się do rzeczy litościwa a roztropna

Skropiła się pachnidłami, zaprawiła swą piękność bogatym i zalotnym strojem i poszła do najwyższego kapłana gwiazd prosić o tajemną audiencję. Znalazszy się w obliczu czcigodnego starca

przemówiła w te słowa:
- Najstarszy synu Wielkiej Niedźwiedzicy, bracie Byka, kuzynie Wielkiego Psa (takie były tytuły arcykapłana), przychodzę zwierzyć ci moje skrupuły. Wielce obawiam się, że popełniłam straszliwy grzech nie dając się spalić na stosie ukochanego męża. W istocie, cóż miałam do ocalenia? znikome ciało dziś już na wpół zwiędłe. Mówiąc to wysunęła z długich jedwabnych rękawów nagie ramiona cudownego kształtu i olśniewającej

białości.

- Widzisz — rzekła — jak niewiele warte jest to wszystko. Kapłan poczuł w głębi serca, że ta znikomość warta jest dość wiele. Oczy jego powiedziały to, a usta potwierdziły: przysiągł, że w życiu nie widział tak pięknych ramion..

- Ach! — westchnęła wdowa — ramiona ujdą jeszcze, ale przyznasz, że ta pierś nie była warta moich

względów.
To mówiąc odsłoniła jego oczom najpiękniejsze łono, jakie kiedykolwiek stworzyła natura. Pączek róży na jabłku z kości słoniowej wydałby się przy nim jedynie marzanną na bukszpanie, świeżo myte zaś jagnięta zdałyby się brunatnożółte. To łono, te wielkie czarne oczy, które patrzyły omdlewająco, migocąc łagodnym i tkliwym płomieniem, lica ożywione najpiękniejszą purpurą obok bieli najczystszej mleki; nos, który nie był jak wieża Libanu [Por. Pieśń nad pieśniami (VII, 4): "...nos twej jako Wieża Libańska, która patrzy ku Damaszкови."]; wargi jak dwa szlaki koralu zamykające najpiękniejsze perły mórz Arabii, wszystko to obudziło w starcu złudzenie, że ma dwadzieścia lat. Almona widząc, że wynik jest po jej myśli, poprosiła o łaskę dla

Zadiga.
- Niestety — rzekł — piękna damo, gdybym nawet udzielił tej łaski, pobłażliwość moja nie zdałaby się na nic; dekret musieliby podpisać trzej koledzy.

- W każdym razie podpisz — rzekła Almona.

- Chętnie — rzekł kapłan — pod warunkiem, że wdzięki twoje będą mą nagrodą.

- Czynisz mi aż nazbyt wiele zaszczytu — rzekła Almona. — Zechciej potrudzić się do mej

komnaty, gdy słońce zajdzie i gdy gwiazda Sheat zaśni na horyzoncie; zastaniesz mnie na sofie koloru róży i będziesz mógł rozrządzać sługą swoją wedle ochoty. Wyszła unosząc z sobą podpis i zostawiła starca pełnego żądz, ale i nieufności we własne siły. Resztę dnia spędził w kąpieli, pił odwar z trzciny cejlońskiej i z szacownych korzeni Tidoru i Tematy i czekał niecierpliwie, aż gwiazda Sheat ukaże się na widnokręgu. Tymczasem piękna Almona poszła do drugiego kapłana. Ten zapewnił ją, że słońce i księżyc, i wszystkie światła firmamentu są jeno błędnymi ognikami wobec jej wdzięków. Poprosiła go o tę samą łaskę; zażądał tej samej ceny. Dała się przekonać; naznaczyła drugiemu kapłanowi schadzkę o wschodzie gwiazdy Algenib. Stamtąd udała się do trzeciego i czwartego kapłana, unosząc za każdym razem podpis i dając schadzkę od gwiazdy do gwiazdy. Wówczas kazała uprzedzić sędziów, aby przybyli do niej w ważnej sprawie. Stawili się; pokazała im cztery podpisy i powiedziała, za jaką cenę kapłani sprzedali ułaskawienie. Zjawili się wszyscy o oznaczonej godzinie; każdy zdumiał się zastając kolegów, a co gorsza sędziów, wobec których wstyd ich stał się jawny. Zadig ocalał. Setok, w zachwycie nad przebiegłością Almony, poprosił ją o rękę i pojął ją niebawem za żonę.

(...)

- Grałeś w piłkę i byłeś wstrzemięźliwy — rzekł Zadig — dowiedz się, że nie ma na świecie bazyliuszka, ale że zawsze można zachować zdrowie przy umiarkowanym życiu i ćwiczeniu; chcieć zaś pogodzić zdrowie i obżarstwo to sztuka równie chimeryczna jak astrologia, kamień filozoficzny i teologia magów. Nadworny lekarz Ogula czując, jak poglądy przybysza niebezpieczne są dla medycyny, zmówił się z aptekarzem, aby wyprawić Zadiga na połów bazyliusków na tamtym świecie. Tak Zadig, doznawszy zawsze kary, ilekroć uczynił coś dobrego, omal nie przyplacił śmiercią tego, że uleczył żarłocznego magnata.

(Publikacja: 17-05-2002)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,153>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych

niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl